

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnienia:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Na 1-ej stronie: za wiersz garmonowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z wycieczki: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Radomskie Towarzystwo OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

W piątek wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu nowoconstytuowanego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. Hempel. Członków przybyło 15.

Z podań rozpatrywanych na posiedzeniu zarządu, a przedstawionych przez osoby życzące zapisać się w poczet członków Towarzystwa, wnosząc moźna, że ustawa tegoż Towarzystwa wielu osobom zupełnie nie jest znana. W skutek tego zaznaczamy, że osoby pragnące należeć do Towarzystwa, obowiązane są zażądać z kancelarii jego (w domu p. Hempela przy ul. Lubelskiej) odpowiedniej deklaracji, którą po podpisaniu zwracając, zaznaczając nazwiska członków, mogących rekomendować kandydata, jako osobę odpowiadającą wymaganiom ustawy. Do Towarzystwa zapisywać się mogą osoby pełnoletnie płci obojej, bez różnicy wyznania. Każdy członek opłaca rubli trzy rocznej składki i po przyjęciu go w poczet członków otrzymuje bilet odpowiedni i książeczkę do odnotowywania zauważonych przekroczeń przeciw ustawie.

Obowiązkiem każdego z członków jest baczenie zwracanie uwagi na to, aby w jakikolwiek sposób nie dręczono stworzeń, a mianowicie:

Aby nie używano do robót zwierząt chorych, rannych i wynędzniałych; nie przeciążano ich pracą nad siły. Aby nie przewożono cieląt i innych mniejszych zwierząt, poukładanych w sposób męczący, a tem więcej, aby furmani nie siadali na nich.

Gdy koń w zaprzęgu upadnie, aby go nie zmuszano biciem do powstania, przed wyprężeniem.

Aby przywożone na targi ptactwo nie było związane, lecz umieszczane w klatkach dostatecznie obszernych i pojęne podczas upałów.

Aby gęsi po wsiach nie podskubywano z pierza. Przeznaczono na rzeź bydło, aby nie było morzone głodem.

Aby nie łapano ptaków w sidła, sieci, haki lub

nie zakładano na nich truczyny; nie wybierano z gniazd jaj i piskląt, prócz gatunków drapieżnych.

Aby myśliwi nie polowali w czasie zakazanym.

Wogóle wreszcie obowiązkiem członków jest zwracać uwagę na to wszystko, co jest dręczeniem zwierząt i ptaków, winnych zaś strofować i przestrzegać tłomacząc im ohydę postępowania ich, a w razie nieposłuszeństwa—spisać krótki protokół i wytoczyć sprawę sądową.

Każdy z członków ma prawo wezwać do pomocy policję.

Wobec tego, że wszyscy winniśmy współczuń niedoli zwierząt i dążyć do ukrócenia ich cierpień, zadawanych przez osoby nielitościwe lub niepojmujące swych czynów, do Towarzystwa winno zapisywać się jaknajwięcej osób inteligentnych, mających bezustanną moźność oddziaływania na lud przykładem i wymową. Szczególnie panie nasze, znane z serce litościwych winny zapisywać się chętnie. Nie tylko doraźną pomocą na ulicach i placach, ale w domach własnych ucząc służbę i dzieciw możemy wiele zrobić dobrego, a w tedy tylko Towarzystwo dopnie zamierzonego celu, gdy liczba członków będzie możliwie największą.

Słuszną zupełnie zrobili uwagę panowie: prezydent miasta K. Zaremba i Skibiński, że koniecznym jest, aby szersze masy ludu wiejskiego zapoznać z przepisami o ochronie zwierząt i ptaków, bo inaczej praca Towarzystwa pozostanie bezowocną. W myśl tej uwagi zarząd postanowił prosić jednego z członków Towarzystwa o zredagowanie odpowiedniej odezwy z objaśnieniem obowiązujących przepisów i takową rozesłać do proboszczów, nauczycieli, obywateli ziemskich, wójtów gmin i osób mających sposobność stykania się z ludem, by treść tej odezwy przeczytać podczas zebrań liczniejszych, aby nikt nie mógł się tłomaczyć, że przepisy te są mu nieznane.

Pan Skibiński kosztą nakładu tego wydawnictwa przyrzekł pokryć z własnych funduszy, za co zarząd wyraził mu swe podziękowanie.

W końcu postanowiono zbierać się w każdy piątek, aby wszelkie sprawy Towarzystwa rozstrzygać i w czyn wprowadzać możliwie najprędzej.

L. V. Jacques.

Oszczędność o połowę drzewa i węgla

PRZY PALENIU W PIECACH.

W obec drożyzny drzewa, a nawet i węgla, ważną jest oszczędność materiału palnego w ciągu długiej zimy. Kto chce o połowę zaoszczędzić wydatek na opał pieców, niechaj posłucha dobrej a praktycznej i wyprobowanej dorady.

Przedewszystkiem powinniśmy się wiedzieć, ile drzewa i ile węgla wymaga piec aby się dostatecznie rozgrzał; nadto starać się o to, aby eug w piecu był dostateczny.

Kładzie się do pieca znacznie mniej węgla lub drzewa, nawet o połowę i kiedy się to rozpala w piecu, przymknąć drzwiczki większe i małe tak, aby się ogień utrzymał, niezagał. Nie to nie szkodzi, że ogień nie będzie bystry; niech się tak powoli tli i pali, gdyż czem dłużej ogień będzie w piecu, tem piec lepiej się rozgrzeje, dla tego, że eug niewyrzucea ognia i gorąca na powietrze, ale ogień ogarnia piec cały i to powolnem gorącem. Kiedy się węgiel lub drzewo zupełnie rozpali w piecu, co może być w pół godziny lub w godzinę, można wtenczas większe drzwiczki zupełnie zamknąć, a nawet zasrubować, a dolne tak przymknąć, żeby mały bardzo eug pomagał do dobrego palenia się węgla lub drzewa. Niech się tak tli w piecu; można tylko zajrzeć czy niewygał ogień w piecu; po jakich dopiero paru godzinach zupełnie zasrubować i większe i mniejsze drzwiczki. Przed zupełnem zamknięciem pieca niezaskodzi zajrzeć, poruszyć drzewo lub węgiel tak, aby cały materiał palny był objęty ogniem, a może okaże się potrzeba większego lub mniejszego eugu, może jakiego dodatku drzewa lub węgla. Czem dłużej ogień w piecu, tem piec wyda ciepła więcej — często nawet przy takim paleniu powolnem, ogień przechowuje się w piecu do dnia następnego.

Niektórzy twierdzą, że otwarte drzwiczki przy paleniu w piecu przewietrzają mieszkanie i wilgoć zabierają. Jest to prawda; więc gdzie tego potrzeba i gdzie oszczędności nie trzeba, to można to robić; lecz gdzie oszczędność potrzebna, to od przewietrzania mieszkania są lufki, a dla pozbycia się wilgoci mamy moźność osuszania mieszkania latem.

35)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI
EX-PACHCIARZA,

szkiece podwójną kredką

w oświełtleniu *Sankła Maślanki*.

(Dalszy ciąg.)

Na przodzie pierwszej łoży siedziała pani Stefanja. Sliczna była jak zawsze, cała w uśmiechu igrającym równocześnie na ustach i w oczach, o tem dziwnem spojrzaniu, przypominającym wzrok sarny, łzawem a pogodnem. Tylko nieznaczna prawie, a przecie widoczna sinawa obwódka pod temi ślicznymi oczyma i ruchy trochę jakby powolniejsze świadczyły, że lekarz miał słusność, zakazawszy jej do czasu jazdy konnej, choćby na tak pięknem siodle.

Obok siedziała młodsza jej siostra, Zosia. Mniej ładna, ale pełna wdzięku i życia. Zresztą był to wówczas prawie jeszcze podłotek, chodzący w długiej sukni dopiero od swych ostatnich imienn, a więc od kilku tygodni. Ogromnie przytem rezolutna, uchodząca w rodzinie za ciętą i dowcipną—coś w rodzaju Klary ze „Ślubów panięskich.“ Wydawało się jej nawet, że się zna na rzeczach sportu, krytycznie czytała afisz gadała coś o nadwagach, miała zdecy-

dowaną sympatję do pewnych kolorów kurtek jokiejskich; a nazwiskami sportmenów rzucała na prawo i na lewo, jakby z nimi od bardzo dawna była za pan-brat. Stary Myszewski rozpywał się w Zosi i był stanowczo pod jej pantoflem. Olbrys kochał się w niej od niedawna szalenie i dawał ciągle słowo honoru, że nikt się nie zna tak na koniach, jak panna Zofia.

— Niewiem czy nikt, rzekł Woś, zachodząc z tyłu — ale że lepiej od ciebie, to fakt.

— A po coś mnie słuchał?... odparł Olbrys, ale spojrzawszy na Wosia, ugryzł się w język, czując, że się wypaple i zepsuje niby pomyłkę, ale tak niewczesnie, że byłby zabnął jeszcze głębiej, dodał zwracając się do mnie:

— Czy sąsiad przegrał przeze mnie co?

— Przeciwnie, rzekłem — witając się ze wszystkimi, a chcąc ratować zapewnioną sytuację—wygrałem, ale dzięki radom Wosia — i dodałem:

— Gdyby Woś był sam grał zamiast dawać radę innym byłby z pewnością wygrał.

Wdzięcznym wzrokiem spojrzeli na mnie Woś z Olbrysem panna Zofja zerknęła ku mnie na pół zaciekawiona, na pół jakby z zazdrością, ale ciotka Ewa, która z siostrą Wosia, Helenką, siedziała obok w drugiej łoży, mając za sobą starego Kalinowskiego, z widocznem niedowierzaniem.

Zauważyłem, że miał rację Woś, mówiąc o jej przenikliwym wzroku. Był on jakiś świdrujący, a niesympatyczny zarazem. Miała ona talent mrozić tem spojrzaniem najbardziej wesołe towarzystwo.

Ztąd nie bardzo ją lubiano, nawet w rodzinie, ale bali się jej wszyscy, jak ognia. Oko było szkliste tak, że trudno w nich było żrenicy dopatrzeć i miało wyraz jakby ciągłej podejrzliwości.

Nie lubił patrzeć w te oczy Woś i pilnie ich unikał. Wogóle obecność ciotki psula mu humor, a nawet język paraliżowała. Ile razy chciał, swoim zwyczajem strzelić jakimś konceptem ciotka Ewa jednym słowem mieszała mu szyki.

— Chciałem się przywitać z hrabią Zygmuntem — rzekł Woś, patrząc na żonę, która bardzo byłaby pragnęła pchać męża w stosunki z wielkim światem, co jej się dotąd nieudawało jakoś — ale tak był zajęty rozmową z jakimś żydem, że mnie nawet nie spostrzegł. Żyd podobny do któregoś pachciarza z naszych stron, tylko nie mogą sobie przypomnieć, do którego...

— Może do Frendzla — syknęła ciotka Ewa, topiąc w Wosiu swe szkliste żrenice.

Spoehmurniał Woś i coś pod nosem niewyraźnie mruknął, ale nie odzywał się więcej.

Rozmowa się urywała. Stary Myszewski chrząknął i zauważył, że jak dalej będzie czas taki przekropny, siewy będą ciężkie. Melancholijnie kiwał na to głową pan Michał Kalinowski, jakby przeczuwając, że mogłoby to Wosiowi posłużyć za nową wymówkę do niezaplacenia procentów, a tu w Warszawie wszystko coraz droższe...

(d. c. n.)

zawiadomieniem, że panna K. sama się otruła. — Obie kobiety odesłano do głównego więzienia.

Estetyczną nowość wprowadzono w Paryżu przy obiadach lub kolacjach proszonych, z inicjatywy hrabiny S. W sali jadalnej, ubranej bogato roślinami liściastymi, stawia się obecnie kilka stołów mniejszych z czterema lub sześcioma nakryciami i każdy taki stół ma swoją przydującą honorową. Obowiązkiem jej zaś dobrać z pośród zabranych grono osób, z którymi najbardziej sympatyzuje i z niemi zasięść do stołu. W ten sposób gospodyni domu zwolniona jest od przykrego nieraz obowiązku sadowienia gości według zasługi i wieku, przyczem nieraz trudno uniknąć niemiłego sąsiedztwa. Dekoracja tych małych stołów następuje też sposobności do różnych pomysłów. Przedewszystkiem zamiast prozaiicznego jadłospisu każdy biesiadnik znajduje na nakryciu wiązanek kwiatów; każdy stół zaś jest ubrany odmiennymi kwiatami, najmodniejsze są obecnie róże, storczyki goździki i z koczenie, — a każda „przydująca“ otrzymuje przed biesiadą wiązanek z takich kwiatów jakimi jest przybrany stół, któremu ma przewodniczyć.

Staszyc w Tatrach. Dr. St. Eljasz Radzikowski w „Przeglądzie Zakopiańskim“ przypomina, że pierwszym z polaków, który zwiedził Tatry w celach naukowych był Stanisław Staszyc. Człowiek niezwykły, co nie na jednym polu świadomej pracy narodowej pozostawił trwałe ślady, zajmował się poważnie geologią, będącą jeszcze wówczas w kolebce. Na zasadzie głębokich badań, wielkiego wykształcenia naukowego i dalekich podróży zamierzył on dać obraz geologii układu karpackiego, a wespół z nim całej Polski. Dziełem pracy była księga „O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski, w Warszawie roku 1815.“ Praca niezwykła, a współcześnie najlepsza już nie tylko u nas, gdzie nie było ani jednego ba-

dacza na tem polu, ale wogóle w nauce powszechnej. Łamać się w niej musiał Staszyc — mówi dr. R. — z wielkimi trudnościami. Nauka młoda nie miała jeszcze terminologii polskiej, trzeba ją było stwarzać, a niejedną nazwę wprowadzoną przez Staszycę zatrzymała stale dzisiejsza geologia polska. Stan nauki tej wogóle nie pozwalał jeszcze na wyprowadzenie pewnych wniosków, na każdej jednak stronie dzieła znaleźć można myśli niezmiernie głębokie. Spostrzeżenia Staszycę są dziwnie trafne. Wiele z nich można dzisiaj powtórzyć słowo w słowo, nie z nich nie ujmując i nie nie dodając. Jest to właściwością umysłów prawdziwie wielkich, że dzieła ich przetrwają pokolenia i nie tracą swej świeżości. Poglądy nauki, homaczenie zjawisk oczywiście ulegają ciągłym zmianom, te więc odpasć muszą, ale spostrzeżenia zostają jako trwałe własności nauki. Zwiedzanie Tatr na początku obecnego stulecia nie było łatwym zadaniem. Wogóle walenie się nań już dowodzi wielkiego zapалу. Wszędzie trzeba było łamać pierwsze lody, kraj ten niedawno przeszedł ciężkie koleje, nastąpiły czasy austriackie, Tatry roily się od rozbójników, dostęp do głębi gór nie był wcale łatwy. A pomimo to Staszyc zwiedza nie tylko powierzchownie okolice Tatr lub przystępniejsze doliny, ale wdziera się na najwyższe szczyty. Zadanie to nie lada, to nie wycieczka dzisiejsza z przewodnikami, z mapami, z opisami — to praca w rodzaju przedsięwzięć alpejskich dla zdobycia niedostępnych szczytów. W roku 1804 w sierpniu wyszedł Staszyc na Szczyt Lodowy, a w następnym roku 1805 w sierpniu stanął na Krzywaniu i na Łomnicy. Oprócz opisów geologicznych skał dzieło Staszycę zawiera wiele zajmujących szczegółów o roślinach, o ludzich tatrzańskim, podaje nadzwyczaj prawdziwą charakterystykę naszych gór, która zadziwia, jak wówczas w przeciągu sto-

sunkowo krótkiego czasu mógł Staszyc wyrobić sobie zdanie trafne o tym ludziku. W „Ziemiorodztwie“ znajdują się też ustępy nawołujące młodzież polską do pracy nad poznaniem kraju ojezycznego.

Z humorystyki.

Pantofel z krwi i kości.
— Cóż to, Edziu, nie jeździsz już na rowerze?
— Nie... widziałem tego... nie mam roweru.
— A coż się z twoim stało? Miałeś taką ładną maszynę...
— Uważasz... żona... tego... była niekontenta i po wie-działa mi raz: „precz z domu: ty albo rower!“
— I coż ty na to?
— A no... wyrzuciłem rower, bo ja wolałem w domu pozostać.

Przed bankiem.
— Widzisz, Mojsie, znova była sprawa o lichwę, znova skazano dwóch kapitalistów za to, że pożyczali pieniądze...
— Ja się bardzo dziwię, że jeszcze są ludzie, którym lichwa dotąd nie obrzydła... Przecież można uczciwym i honorowym sposobem sprzedawać meble i garderobę na raty...
Namyślił się.
— Malarz. Odnoszę panu bankierowi zamówiony portret jego pradziadka — starosty.
— Bankier. Ja sobie namyśliłem, co ja jeszcze dodam panu 10 rubli, i niech pan jemu przorobi na kasztelana.

Odpowiedzi od Redakcji.

Jednemu z prenumeratorów. Tęgi rodzaj rubrykę moglibyśmy wprowadzić dopiero po otwarciu giełdy w Radomiu. Inaczej niema źródła, z jakiego by czerpać takie wiadomości.

Odpowiedzi od Administracji.

P. S. J. Hollakowi w Kryżopolu. Prenumeratę otzymałszy na kwartał IV r. b. i I r. p.

O G Ł O S Z E N I A.

Ogłoszenie.

Solista Cornet-piston udziela lekcji muzyki na tymże instrumencie, wiolonczeli, skrzypkach oraz na wszelkich dętych instrumentach bardzo łatwym sposobem i według najnowszej metody.

Z poważaniem
R. TERC.

Kapelmistrz 7-mej artyleryjskiej brygady w Radomiu, ulica Lubelska dom J. Landau. 372--2

H. FELDMAN Krawiec specjalista do okryć damskich

przybył z Warszawy. Przyjmuje ob-stalunki, Radom, ulica Lubelska dom P. Nowakowskiego. 377--1

Gospodarstwo rybne

w Ciepeliowie ma do sprzedania 1000 kóp ładnego i rasowego zarybku karpia. Bliższa wiadomość u Targowskiego w policznie przez Garbatkę. 385--5

Okrycie czarne aksamitne nieużywane, modne, bardzo eleganckie, do sprzedania za rb. 50. Ulica Lubelska, dom Płużańskiego, w dziedzińcu na lewo. 379--1

Dla wiadomości publicznej.

„Gazeta policyjna“ w № 179 pisze co następuje:

W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1 1/2, do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych.

Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innym, jak zwyczajną wódką sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i roztworu karmelu.

„Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, naprzykład SARADZEWA, przygotowane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.“ 6291—3

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie Meble nowe i używane.
Wielki wybór Machoni. — Ceny niskie. 6539—6

SZKOŁA RZEMIOSŁ ŻEŃSKA

w WARSZAWIE otwarta 1885 r.

A. KORYCIŃSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17, w pałacu Hr. J. Potockiego.

Przyjmuje uczennice na krój sukien, bielizny, szycie, mo niarstwo, haft, krawaty, roboty włóczkowe, pończosznictwo, sztukę stosowaną, Mosaicę drzewną, koszykarstwo zwykłe i galanterijne, intr-ligatorstwo.

Przysposabiam nauczycielki do robót na pensje; patenty wydaje. Pensjonarki przyjmują. Szkoła uagrodzona medalami na wystawach: brązowymi, srebrnym, złotym; w Czikago Medalem z Dyplomem. 6752—2

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

W składach aptecznych i Aptekach. 5978—6

Do prowadzenia warsztatów mechanicznych potrzebny jest technik (świadectwo z ukończenia szkoły górniczej wystarczające), jak niemniej poszukuje się Buchaltera obznajmionego z prowadzeniem ksiąg fabrycznych.

Z powodu braku mieszkań, na obiedwie poady pożądani są kawalerowie.

Wiadomość na miejscu — przez Szydłowice w Rzućowie. 381—5

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, багаż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 36286—2

№ fr.	Data mies i r.		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga	
	wysł.	przyb. towaru						kg	P. F.
1899 r.									
2887	17/7	20/7	Warszaw. N	Garbatka	Liljon i S-ka	okazicieli fr.	części masz.	1	10
135	26/6	4/7	Ciech. W. W.		Gembiński		miner. szlam	42	3
630	20/7	22/7	Kielce	Opczno	Feniks		cykorja	1	7
1469	2/6	6/6	Łódź		Mocz	Mock	becki i drzew.	25	18
19108	21/7	29/7	Radom	Ostrowiec	Hawtarezyk	okazicieli fr.	ocet winny	1	416
19077	2/7	25/7			Solnicki		manufaktura	1	126
19109	21/7	29/7			Hawtarezyk		ocet winny	1	416
19110								1	416
19382	28/7	31/7			Przednowok		ocet i esencja	9	505
120346	26/7	30/7	Łódź		Zejnberg		wyroby baw.	1	206
62491	28/6	4/7	Warszaw. N.		Kon		manufaktura	1	310
69374	20/7	25/7			Kabon			1	4
69859	23/7	29/7			Ostrowski		o c e t	1	239
69860								1	233
69861								1	3
70392								1	3
13044	2/7	8/7	Warszawa m.		Gejuzel		manufaktura	1	831
29444	24/6	7/7	Praga Tor.		Maciejewski		wyroby skór.	1	410
1273	18/7	25/7	N. Aleksand.		Ostrowski		ocet	1	306
7601	27/6	9/7	Białystok		Cukerman		wyr. powr.	1	1
7987	2/7	13/7			Liwin		towary skór.	1	323
2892	12/7	26/7	Derażnia		Świrski		towary wł.	2	420
79915	14/7	27/7	Moskwa Tow.		Nach. Lornier		nasienie	5	2330
69806	22/7	29/7	Warszawa N.	Końskie	Mieszcow		wata	16	4512
9231	21/7	30/7	Białystok		Nat. Tarasowa		zapalki	1	504
18609	7/7	10/7	Radom		Kleszczuk		munia	1	10
22358	14/7	17/7	Ostrowiec		Rabinowicz		mydło	1	285
					Grajsman		rodzynki	2	715